



Święta Wielkanocne były tuż za pasem. jak wiadomo dla księdza to nie czas na odpoczynek i leżenie do góry brzuchem. Wszystko było przygotowane, śpiewy, ministranci, droga krzyżowa w Wielki Piątek z trasą do przejścia o długości 4km w ulewnym deszczu...

W sobotnie popołudnie siedzę sobie w domu, odpoczywam po przygotowaniach do liturgii Wielkiej Soboty. A tu słyszę, ktoś puka do mych drzwi. Otwieram i widzę młode papuaski, które zaczynają coś mówić ale za żadne skarby nie mogę je zrozumieć.



Proszę o powtórzenie, a te dalej z uporem maniaka powtarzają to samo. Podrapałem się w głowę nie wiedząc o co chodzi, a tu nagle zza wyłomu wychyla się postać "białej" osoby o rysach europejskich mówiącej językiem polskim. Była to polska studentka, która wracała ze studiów podyplomowych i chciała zobaczyć ...

... po drodze jeszcze Papuę. Od tygodnia przebywała w jednej z wiosek na Musu, ale gdy ludzie dowiedzieli się, że jest z Polski postanowili przywieźć ją na kanu, by mogła spotkać swojego

Dziwne Spotkanie

Wpisany przez Ks. Paweł Kotecki SAC

"wantok'a" (rodaka), a ich proboszcza. Zdziwieniu mojemu nie było końca. Aaaa, a te papuaskie dziewczyny, których mowy zrozumieć nie mogłem, ponoć mówiły "Dzień Dobry" ćwiczone przez godzinę jaką zajęło im przepłynięcie z wyspy na wyspę. No, widać zbyt mało ćwiczyły.



Podczas Mszy Św. w Dzień Zmartwychwstania, widząc Gościa z Polski na mszy, w języku pidgin objaśniłem Papuasom, co to jest śmingus-dyngus i powiedziałem co mają zrobić w wiosce, by Gość z Polski czuł się u nich jak u siebie w domu. No i ponoć zrobili :)

Tak więc pośród wielu radości i nieoczekiwanych spotkań Chrystus powstał z martwych!!!!

Ks. Paweł Kotecki SAC